

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 46 (497)

NIEDZIELA 8 GRUDNIA 1968

ROK X

Ojciec Maksymilian KOLBE

Kim jest Niepokalana

Na powyższe pytanie nie możemy sobie wyczerpująco odpowiedzieć, bo to przechodzi rozum ludzki. Mamy Litanię Loretańską, Godzinki, gdzie znajdujemy tyle pięknych tytułów nadanych Matce Bożej. Ale to nie wszystko jeszcze.

Pismo Święte niewiele o Niej mówi. Ogranicza się do zanotowania kilku zaledwie faktów jak Zwiastowanie, Boże Narodzenie itp. Najwięcej mógłby o Matce Najświętszej powiedzieć św. Jan, jako długoletni świadek Jej życia błogosławionego.

Różne łaski, liczne objawienia, a zwłaszcza dzieje łask poszczególnych dusz... gdyby to wszystko opisać, mogłoby to częściowo dać nam odpowiedź na pytanie: kim jest Niepokalana.

Pan Bóg, objawiając się Mojżeszowi powiedział o sobie: „Jam jest, którym jest”. To znaczy, że jest istnieniem samym. Matka Najświętsza zapytana przez Bernadotę o imię, odpowiedziała: „Jam jest Niepokalane Poczęcie”. — Oto definicja Niepokalanej.

A co to jest Niepokalane Poczęcie?

Słowo „Poczęcie” mówi, że nie jest wieczna, bo ma początek. „Niepokalane” — że od samego początku istnienia nie było w Niej najmniejszego odchylenia od woli Bożej.

Niepokalana jest najdoskonalszym stworzeniem, najbardziej ze stworzeń przebóstwioną, boską. Dlatego Maryja była niepokalana, iż miała zostać Matką Bożą. I dlatego została Matką Bożą, że była niepokalana.

Matka Boża...

Kim jest Bóg, tego nie możemy pojąć rozumem ludzkim. Tak samo i godności Matki Bożej nie jesteśmy w stanie zrozumieć. Można jeszcze pojąć „sługa Boży”, trudniej przychodzi zrozumieć słowo „dziecko Boże”. Ale „Matka Boga” — to już przechodzi rozum ludzki. Z tego można by różne wnioski wysnuwać i o tym tomy całe pisać.

Pan Bóg stwarza, czyli z nicości powołuje do bytu. Potem ta istota-człowiek do Niego powraca. Czyli dusza zbliża się i coraz bardziej upodabnia

do Stwórcy. Bóg zstępuje na najdoskonalszą z istot stworzonych, Niepokalana, i owocem tej miłości — to Jezus Chrystus. Pośrednik pomiędzy Stwórcą a stworzeniem.

Więc jeśli chodzi o pytanie „kim jest Niepokalana” — nasz język nie jest w stanie odpowiedzieć. Pojęcia nasze nie są do tego dostosowane. Ale biorąc pod uwagę te wszystkie tytuły, jakimi Ją obdarzono i to, co Ona sama o sobie powiedziała — mamy choć słabe określenie tego, kim jest Niepokalana.



Przed kilku laty pewien farmer francuski odkrył, wśród starych pamiątek rodzinnych, ten oto obraz Madonny z Dzieciątkiem, podpisany przez Rafaela. Dłgie i precyzyjne badania specjalistów z muzeum Louvru wykazały, że obraz jest rzeczywiście wykonany przez słynnego malarza włoskiego Rafaela. Orzeczenie to nadało obrazowi ogromną wartość pieniężną — właściciel wystawił go ostatnio w Paryżu na sprzedaż.

Adwent to czas oczekiwania na przyjsie Zbawiciela. Ale na Zbawiciela nie doś wyglada i oczekiwać Jego przyjsia. Trzeba w Niego uwierzye i to całym sercem. Nie przychodziło to łatwo Izraelitom. Chrystus Pan przyszedł, stanął pośród nich, nauczał, a oni wciąż jeszcze nie mogli uwierzye, wciąż jeszcze mieli przeróżne wątpliwości. A nie brakło i takich, którzy wręcz odrzucali Pana Jezusa i Jego naukę. Inni znowu przeciwstawiali Jezusowi Jana Chrzciciela i w ten sposób powiększali zamęt pojęć i opinii co do osoby oczekiwanego Mesjasza. Dzisiejsza Ewangelia św. jest tego dowodem. A zarazem odpowiedźią samego Jezusa na te wątpliwości, potwierdzeniem Bóstwa Chrystusa Pana.

Jan Chrzciciel, wielki poprzednik Jezusa, który miał przygotować naród wybrany na przyjęcie Zbawiciela, wypełnił już swoje posłannictwo. Uwięziony przez Heroda przebywał w więzieniu. Sam nie miał najmniejszych wątpliwości co do Bóstwa Jezusowego. Nie kto inny, ale właśnie On, Jan, nad wodami Jordanu wskazał na Jezusa i powiedział te brzemienne w treść słowa: „Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzechy świata” A potem: „To ten o którym mówiłem: po mnie przyjdzie Mąż, który stał się przede mną, bo pierwiej był niżli ja. Jam Go wprawdzie nie znał, ale dlatego przyszedł chrzcząc wodą, aby mógł się okazać Izraelowi. I dał Jan świadectwo mówiąc: widziałem Ducha zstępującego z Nieba jako gołębicę i spoczął na Nim. A jam Go nie znał, ale Ten, który mnie posłał chrzcic wodą, powiedział mi: na kogo ujrzyysz, iż zstępuje Duch i zostaje na nim, Ten jest, który chrzci Duchem Świętym. I sam to widziałem i dałem świadectwo, że On jest Synem Bożym”.

Ale, znając te wszystkie wątpliwości swoich rodaków odnośnie do osoby Chrystusa, jeszcze w więzieniu ponawia Jan swoje



» Choć byście mnie wierzye nie chcieli — wiercie uczynkom moim «

posłannictwo: jeszcze raz zabierze głos w tej sprawie. Czyni to przez uczniów swoich, bo sam nie mógł opuścić więzienia w którym był zamknięty. Poleca im przeto zapytae publicznie Jezusa, czy jest oczekiwanym Mesjaszem. Po to, aby Pan Jezus miał sposobność wypowiedziee w tej sprawie, a zatem i potwierdzie swoje Bóstwo i swoje boskie posłannictwo. Pytają tedy wysłannicy Janowi: „Tyś jest, który ma przyjsie, czy też innego czekamy?”

Pan Jezus nie uchyla się od odpowiedzi. Wskazuje na dzieła swoje, które o Nim świadczą. „A odpowiadając Jezus rzekł im: Idźcie oznajmijcie Janowi, coście słyszeli i widzieli. Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci są oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmar-

twychwstają, ubogim głoszona jest Ewangelia”. A więc dzieła, których żaden człowiek nie jest w stanie dokonae, bo potrzeba do tego mocy Bożej Dzieła, które budziły podziw, że patrząc na nie ludzie zdumiewali się mówiąc: kto jest Ten, że wichry i morze są Mu posłuszne?”

Jest Nim oczekiwany Mesjasz, Syn Boży, Zbawiciel świata, który po to przyszedł na świat, „aby każdy, który wierzy weń, nie umarł, ale miał żywot wieczny”. I o którym każdy nieuprzedzony musi powiedziee za Nikodemem: „Nauczycielu, wiemy, żeś od Boga przyszedł, bo nikt takich cudów czynić nie może jakie Ty czynisz, jeśliby Bóg nie był z nim”. Oczekiwaniem na przyjsie tego Mesjasza, Boga-Zbawiciela na-

Ewangelia

NA 2. NIEDZIELĘ ADWENTU (8 grudnia)
(Według św. Mateusza 11, 2-10)

W owym czasie Jan słyszał w więzieniu o czynach Chrystusa, posłał więc swoich uczniów z zapytaniem: „Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjsie, czy też innego mamy oczekiwae?” Odpowiadając Jezus rzekł do nich: „Idźcie i donieście Janowi, co słyszycie i na co patrzycie: ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia, głusi słyszą, umarli zmarłychwstają, ubogim głosi się Ewangelie. A błogosławiony jest ten, kto we mnie nie zwątpi. Gdy oni odchodzili, Jezus zaczął mówić do tłumów o Janie: „Co wysłżycie oglądae na pustyni? Trzcinę kołyszącą się na wietrze? Lecz co wysłżycie ujrze? Człowieka w miękkie suknie ubranego? Oto w domach królewskich są ci, którzy miękkie suknie noszą. Po co więc wysłżycie? Proroka ujrze? Tak, powiadam wam, nawet więcej niż proroka. On jest tym o którym napisano: Oto ja posyłam mego wysłanica przed tobą, aby ci przygotował drogę”.



APOSTOLSTWO PIOSENKI

ego jest dla nas czas adwentowy. I przygotowaniem serc na Jego przyjęcie. Bo przyszedł na świat nie po co innego, jeno aby nas uświęcić i zbawić. „Aby każdy, który weń wierzy, nie umarł ale miał żywot wieczny”.

Jesteśmy wyznawcami Jezusa Chrystusa i wierzymy w Niego. Ale czy nasza wiara jest silna, głęboka, konsekwentna? Czy wielu z nas nie jest podobnych do ewangelicznego Nikodema, który wierzy w Jezusa, ale obawia się to ujawniać i przychodzi doń w nocy? I czy do wielu z nas nie stosują się gorzkie słowa Jezusa: „Ten lud czci mnie wargami, ale serce ich daleko jest ode mnie”.

W czasie adwentowym, przygotowując się na przyjęcie Boga-Zbawiciela naszego, zastanówmy się nad tym, przemyślimy gruntownie zagadnienie naszego stosunku do Boga, a zwłaszcza pomnóżmy naszą wiarę. „Idźcie, oznajmijcie Janowi, coście widzieli” — mówi w dzisiejszej Ewangelii Pan Jezus. A mówi nie tylko do Jana i jego uczniów, ale do nas wszystkich. „Choć byście mnie wierzyli nie chcieli, wierzyć uczynkom, abyście poznali i uwierzyli, że Ojciec jest we mnie, a ja w Ojcu”.

„Zaarestwowany przez Niemców, przed wywiezieniem do obozu, zostałem przydzielony do grupy więźniów wykonujących bomby nastawiane na wybuch z opóźnieniem i niewypały. Przybywszy na miejsce, zobaczyliśmy ziemię zmieszana ze strzępami ciała ludzkiego, pokrwawione i poszarpane opaski z żółtą gwiazdą. Resztki tych co tu przed nami pracowali. Bomba wybuchła. Rozszarpała dwunasto. Na pewno nie spieszyliśmy się, aby zejść w głąb leju. Z nami był również pewien ksiądz, więzień jak my. Modlił się za nas i z nami każdego poranka. Wspólnie z nami schodził do lejów i wygrzebywał bomby. Jego wiara nam się udzielała, dodawała odwagi i wewnętrznego spokoju”.

Tak opowiada jeden z francuskich piosenkarzy „je-je”, Jan William. Wiosną tego roku występował on w znanym paryskim teatrze piosenkarzkim Bobino. „Jazz i rytm — mówi on — są częścią składową naszego życia powszedniego. Dlaczego więc nie zrobić z nich podkładu pod naszą modlitwę codzienną? A może wiara nasza, szczególnie wiara młodych, znalazłaby mocniejszy a przede wszystkim autentyczniejszy wyraz w muzyce naszego czasu?”

Jan William nie ogranicza się do słów. Z jego recytawał piosenkarzkich idzie jakiś nowy, orzeźwiający wiew. Słuchacze w teatrze Bobino oczekiwali może jak zwy-

kle czegoś w rodzaju zwykłego je-je, czegoś w stylu pieśni Lary z filmu Dr Jivago, a tymczasem popłynęło do nich coś zupełnie nieoczekiwanego: „Oni wszystko zapomnieli — mówiła piosenka. Zapomnieli Twoje przypowieści i . . . nic im nie zostało. Tylko przemoc znając i gwałt. A kiedy dzień się budzi do życia . . . wtedy słychać jęk dziecka co kona. Bo oni . . . bo tam . . . śmierć sieją. Zapomnieli . . . Ewangelii”.

Pionierem tego rodzaju piosenki był może O. Duval ze swoją gitarą. Po nim wielu innych próbowało. Obecnie od czterech lat William wypracowuje swoją własną drogę i swój własny styl. Do nowoczesnej piosenki je-je wprowadza ducha. Chce ją uduchowić, chce uświęcić piosenkę — a piosenką człowieka. Występuje on na wszystkich scenach Francji. A z jego piosenki płynie opowieść ewangeliczna, ewangelia oparta o rytm i muzykę nowoczesną.

Czy należy się temu dziwić? Czy należy się gorszyć? Czy zapomnieliśmy, że liczne kołedy nasze, te cudne kołedy . . . bardzo często mają rytm mazurka, oberka, kujawiaka, poloneza. Czy tak bardzo trudno odkryć rytm marsza we Wielkanocnym: Wesoły nam dzień dziś nasta! . . .? Otóż rytm tych pieśni — był rytmem czasu w jakich one powstawały. To był rytm ówczesnego życia. Rytm dzisiejszy jest inny.

(Dokończenie na str. 8)

Lekeja

NA 2. NIEDZIELĘ ADWENTU (8 grudnia)

(Z listu św. Pawła Apostoła do Rzymian 15, 4-13)

Bracia: Wszystko, co niegdyś zostało napisane, zostało napisane i dla naszego pouczenia, abyśmy dzięki cierpliwości i pociesze, jaką niosą Pisma, podtrzymywali naszą nadzieję. A Bóg, który daje cierpliwość i pocieszę, niech sprawi, abyście wzorem Chrystusa do siebie te same żywili uczucia i zgodnie jednymi ustami wielbili Boga i Ojca Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Z taką więc dobrocią przygarniajcie siebie nawzajem, z jaką Chrystus przygarnął was — ku chwale Boga. Albowiem Chrystus — mówię — stał się sługą obrzezanych dla ujawnienia sprawiedliwości Bożej i potwierdzenia przez to obietnic danych ojcóm oraz po to, żeby poganie za okazane sobie miłosierdzie wielbili Boga, jak napisano: „Dlatego oddawać Ci będą cześć między poganami i śpiewać imieniu Twojemu”. Znowu mówi Pismo: „Weselcie się, poganie, wraz z ludem Jego”, i Znowu: „Chwalcie Pana wszyscy poganie, niech Go uwielbiają wszystkie narody”. Nadto i Izajasz powiada: „Przyjdzie Potomek Jesego, powstanie ten, który ma rządzić poganami, w Nim poganie pokładają będą nadzieję”. A Bóg, dawca nadziei, niech wam udzieli pełni radości i pokoju w wierze, abyście mocą Ducha św. byli bogaci w nadzieję.



Tydzień Boży

NIEDZIELA 8 GRUDNIA

II Niedziela Adwentu

Niepokalanego Poczęcia N. M. P.

PONIEDZIELEK 9 GRUDNIA

Św. Leokadii, Dziewicy i Męczennicy

WTOREK 10 GRUDNIA

Melchiedesa, Męczennika

ŚRODA 11 GRUDNIA

Św. Damażego, Wyznawcy

CZWARTEK 12 GRUDNIA

Św. Aleksandra, Męczennika

PIĄTEK 13 GRUDNIA

Św. Lucji, Dziewicy i Męczennicy

SOBOTA 14 GRUDNIA

Św. Spirydyona, Wyznawcy

Z E Ś W I A T A

PRYMAS POLSKI NA OBIEDZIE U PAPIEŻA

Przebywający w Rzymie Prymas Polski ks. kardynał S. Wyszyński był już po raz drugi zaproszony do Watykanu. W dniu 10 listopada br. ks. kardynał zaproszony został na obiad przez Pawła VI. W kołach watykańskich fakt ten oceniany był jako szczególnie wyróżnienie kardynała przez papieża.

Ks. kardynał Wyszyński obchodził w Rzymie 20 rocznicę objęcia archidiecezji gnieźnieńskiej i warszawskiej oraz godności Prymasa Polski. Dla uczczenia tej rocznicy ks. kardynał odprawił Mszę św. w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, znajdującej się w podziemiach bazyliki św. Piotra. Do uczestników uroczystości — licznych polskich duchownych i przedstawicieli włoskiej Polonii — ks. kardynał Wyszyński wygłosił przemówienie.

ŚWIĘCENIA DIAKONÓW W NIEMCZECH

W Niemczech Zachodnich dziewięciu świątynnych mężczyzn otrzymało ostatnio święcenia diakonatu. Obrzęd, któremu przewodniczył biskup Rottenburga, miał miejsce w klasztorze w Reute. Wśród nowo wyświęconych diakonów są nauczyciele, lekarze, urzędnicy i kupcy. W tej samej diecezji przygotowuje się obecnie ponad 50 kandydatów do stałego diakonatu, za którego przywróceniem wypowiedział się II Sobór Watykański.

UROCZYSTOŚCI JUBILEUSZOWE KU CZCI ŚW. STANISŁAWA KOSTKI

W ub. roku w farze przasnyskiej zainaugurowano uroczystości jubileuszowe związane z 400-leciem śmierci św. Stanisława Kostki. Były to międzydiecezjalne uroczystości z udziałem Episkopatu Polski. Na zakończenie tego jubileuszu odbyły się w dniu 10 listopada br. w Rostkowie, miejscu urodzenia świętego, uroczystości zorga-

nizowane przez OO. Jezuitów prowincji wielkopolsko-mazowieckiej. Wzięli w nich udział przedstawiciele wszystkich kolegiów i domów zakonnych prowincji z ks. prowincjałem Wł. Janczakiem i ks. biskupem Wojskiem na czele.

LICZNI AMERYKANIE PRACUJĄ NA MISJACH

Ponad 4 tysiące amerykańskich księży katolickich, 1150 zakonnic i ponad 400 ochotników spośród laikatów, pracuje na misjach zagranicznych. Dorzucić należy, że ponad 1700 osób z tej liczby pochodzi z diecezji nowojorskiej.

POWODZENIE PRASY KATOLICKIEJ W CZECHOSŁOWACJI

Bardzo poważnie wzrosła ostatnio liczba abonentów tygodnika katolickiego, ukazującego się w Pradze pod tytułem „Katolické Novin”. Z początkiem tego roku tygodnik ten miał 80 tysięcy abonentów, we wrześniu liczba ta wzrosła do 140 tysięcy, a już w październiku przekroczyła 200 tysięcy.

DYMISSJA BISKUPA WOŹNICKIEGO

Ojciec św. przychylił się do prośby ks. biskupa Woźnickiego i przyjął jego dymisję z zajmowanego stanowiska z powodu podeszłego wieku i złego stanu zdrowia. Ks. biskup Woźnicki był członkiem episkopatu Stanów Zjednoczonych od 30 lat. Bezszywnie po wojnie bawił w Polsce z ramienia Rady Polonii celem zapewnienia krajowi pomocy materialnej.

TELEGRAM PAPIEŻA DO NOWEGO PREZYDENTA USA

Ojciec św. przesłał nowowybranemu prezydentowi Stanów Zjednoczonych, Nixonowi, telegram gratulacyjny następującej treści: „Wyrażając Panu nasze gratulacje z racji wyboru na prezydenta, zapewniamy o naszych modlitwach, aby Bóg zesłał Panu

obfitość światła, potrzebnego do spełnienia czekających go trudnych powinności oraz udzielił Panu Pańskiej Rodzinie i unitowemu narodowi amerykańskiemu pomysłowości, szczęścia i sprawiedliwości w bratnim pokójku”.

KONFERENCJA PRASOWA NA TEMAT MISJI

Dziekan wydziału misyjnego na Papieskim Uniwersytecie, jezuita o. Massan, odbył konferencję prasową dla dziennikarzy akredytowanych przy Stolicy Apostolskiej. O. Massan mówił o celach i zadaniach nowoczesnej pracy misyjnej. Podkreślił przede wszystkim zadania misji w krajach azjatyckich, afrykańskich i południowo-amerykańskich. Odpowiadając na pytania dziennikarzy o. Massan przyznał, że czasy dzisiejsze wymagają daleko idących zmian w zasadach pracy misyjnej. Podkreślił, że Kościół Katolicki, który ma charakter uniwersalny, musi w pracach misyjnych zwrócić szczególną uwagę na przejawy lokalnych dyskryminacji rasowych czy kulturalnych. Zdaniem o. Massana problem zwiększenia pomocy dla krajów Trzeciego Świata sprawił m. in., że prace misyjne nabrały specjalnego charakteru, a misjonarze stali się w jeszcze większym stopniu wartościowymi czynnikami postępu. Dodał także, że przez stopniowe kształcenie duchowieństwa tubylczego odbywa się główny proces integracji Kościoła z duchowym dziedzictwem różnych narodów, wzbogacając w ten sposób odwieczne wartości chrześcijańskie.

W pierwszą rocznicę śmierci długoletniego prezesa Polskiego Związku Deportowanych

prof. Zygmunta ZALESKIEGO

odbędzie się Msza św. za spokój jego duszy

w kościele polskim w Paryżu — w niedzielę 15-go grudnia o godzinie 8-mej rano.

O czym zawiadamia Rodzina

Wizytacja australijska

(Odcinek — nr 6)

Przed szóstą jesteśmy u miejscowego ordynariusza ks. bp Goody. Włada dość dobrze językiem kroackim. Prowadzi mnie do gościnnego pokoju, wita serdecznie. Ks. Jaroszka głosi w katedrze rekolekcyjną naukę, później księży: ks. prał. Dziecioł, ks. Jaroszka i ks. Gajkowski spowiadają. O godzinie siódmej rozpoczynam Mszę św., podczas której głoszę kazanie. Po Mszy św. spotkanie z Polakami w domu australijskich weteranów. Idzie z nami ks. bp Goody i jego sekretarz. Popisy dzieci, śpiew, moje przemówienie i fotografie. Wspólna kolacja. Dzieci i młodzież już prawie nie znają języka polskiego. Wracamy do rezydencji ks. biskupa na nocleg

5 marca, wtorek — Rano korzystam z wolnej chwili i udaję się z ks. prałatem nad morze. Na plaży tylko my dwaj, ale woda ciepła. Po obiedzie w polskiej rodzinie, jedziemy do następnego miasta Coolie, gdzie mieszka również około 70 rodzin polskich. Po zakwaterowaniu na plebanii i kolacji w polskiej rodzinie, znów ten sam program, co dnia poprzedniego: nauka rekolekcyjna, spowiedź, Msza św. z kazaniem i spotkanie z Polakami w „Domu Straży Pożarnej”. Popisy dzieci, śpiewy, rozmowy, przemówienie. Sprawia to wszystko dużą radość Polakom. Cieszą się z wizyty polskiego biskupa. Ale już powoli polska wspólnota kurczy się, chociaż jest to jeszcze dość duża grupa. Ksiądz polski przyjeżdża raz w miesiącu.

6 marca, środa — Wstajemy wcześniej, bo czeka na nas około 200 mil drogi do Albany. Tam jeszcze nie był żaden biskup polski, a jest tam Polaków około 80 rodzin. Ksiądz polski dojeżdża raz na trzy miesiące. Zajeżdżamy pod wieczór. Przyjmuje nas przeżył proboszcz miejscowy ks. prał. Cunningham, kochany przez wszystkich. Miasto położone nad wspaniałą zatoką. Kolacja w rodzinie polskiej. A później jak poprzednio — nauka ks. Jaroszki, spowiedź, Msza św. z kazaniem, odprawiona przez biskupa. Nie ma z nami ks. prał. Dziecioła, który wrócił do Perth, by przygotować się do towarzyszenia mi w objeździe polskich ośrodków w Australii. W Albany Polacy urządzili b. piękną uroczystość na przyjęcie biskupa. Zaprosili ks. prał. Cunninghama, innych księży, burmistrza i katolickich działaczy miejscowych: są i siostry, a wśród nich jedna Kroatka. Jak zwykle pieśni, deklamacje. Wyróżnia się liczna rodzina pp. Bocianów. Rodzice i ich jedenaście dzieci są chyba jedynymi wykonawcami programu. Moc przemówień: mówią Polacy i Australijczycy, a na zakończenie i ja przemawiam w obu językach. W miłym nastroju, po zrobieniu pamiątkowych fotografii, rozchodzimy się do domów. Dla Polaków w Albany wielkie przeżycie.

7 marca, czwartek — Wczesnym rankiem zgłasza się do mnie przedstawiciel radia w Albany i przeprowadza wywiad głównie na temat mej misji w Australii oraz mej opinii o sytuacji Polaków w tym kraju. Następnie odwiedzamy w szpitalu chorą p. Teresę B., która jest b. aktywną pomocnicą polskiego księdza, gdy tu zajeżdża. Czekala na przyjazd biskupa i akurat dzień przedtem musiała pójść do szpitala.

(Ciąg dalszy nastąpi)



W listopadzie obchodzono uroczyste 50-tą rocznicę zakończenia I wojny światowej. Zdjęcie przedstawia rozentuzjadowany tłum Paryżan, który na placu Zgody w dniu 11 listopada 1918 roku radośnie witał wiadomość o zakończeniu wojny.

ŁUDZIE SĄ TACY

W OBRONIE HONORU. — Prezydent Szwajcarskiej Rady Narodowej pozbawił prawa wstępu na trybunę prasową sprawozdawcę dziennika „Blick”, który w swojej relacji napisał, że dwa deputowanych zasnęło w czasie debaty nad polityką zagraniczną.

CŁO I OBYCZAJE. — Jesien wybierasz się do Adenu lub Birmy, nie wolno ci mieć przy sobie pędzla do golenia fabrykacji japońskiej. Władce celne Meksyku konfiskują smoczki, Szwajcaria — horoskopy. Do Brazylii nie wolno wwozić kajdanków, a do Jemenu książkę polemiczną z Koranem. USA zabraniają przywozu woszuńskiego co należy do świata roślinnego. Nawet zwykłe jabłko jest tam bezlistnie skonfiskowane (z woskiego przewodnika podróży).

KŁOPOTY BARDA. — Na modły średniowiecznych bardów zakończul się 23-letni Franciszek S. z Rudy Śląskiej. Przez kilkanaście wiecówora chodził pod olniami swej dziesięcynny i przy akompaniamencie gitary występował jej swoje serenuity. Niestety, ojciec dziesięcynny wykasal absolutny brak romantyzmu i po kilkakrotnym opomnieniu oblał amanta kablem zimnej wody. Sek w tym, że w serowore tego tłumienia zapędził miłosnych, z rak wysłizngło mu się także wiadro. Uderzony nim hard nie tylko stracił przytomność, ale odniósł także kilka ciężkich ran twarzy. Dopiero dzięki temu miłośdzian po nas pierwszy dostał się do mieszkania ukochanej. Wkrótce odhędzie się ślub między parą.

OSTRZEŻENIE. — Mieszkańcy pewnego bloku na osiedlu Trinitum w Siemianowicach nie bez satysfakcji zauważyli na drzwiach jednego z mieszkań ostrzeżenie: „Uwaga! Zła teściowa: dawno ostrzeżenie” — W konsekwencji ona teściowa zakarżyła siępa do sądu. Po pierwszym przesłuchaniu świadków, którzy jedynomyślnie stwierdzili, że ostrzeżenie ma pełne uzasadnienie w nieznośnym traktowaniu przez teściową oskarżonego, domowników i gości, oskarżycielka ze skrzętu wycofała swą skargę.

ZŁOSLIWA REKLAMA. — Na niektórych butikach zampana produkowanego w Kalifornii znijdujemy etykiety z napisem: „Wyszczególnienie się francuskich imitacji”.

Opr. Ks. E. Szymeczko. o m. i.

Chrystus w Kościele uświęca dusze i świat

(Odcinek — nr 3)

5. KOŚCIÓŁ WSPÓLNOTĄ MIŁOŚCI

„... miłość Boga i bliźniego jest pierwszym i największym przykazaniem. Pismo św. zaś poucza nas, że miłości Boga nie można odłączyć od miłości bliźniego, bo: „jeśli jest inne jakie przykazanie, w tym słowie się zamyka: będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego”... przeto doskonałym wypełnieniem prawa jest miłość... Że jest to rzeczą bardzo wielkiej wagi dowodzi fakt, że ludzie z każdym dniem są bardziej od siebie zależni, a świat w coraz wyższym stopniu jest zjednoczony” (Konst. duszp. I, 2, 24).

„Wiara, nadzieja, miłość — to troje. Z tych największa jest MIŁOŚĆ” — woła św. Paweł.

Miłość jest naszym obowiązkiem.

Bo Bóg jest miłością — mówi św. Jan, apostoł i ewangelista i wie co mówi, bo on

Gdy jesteśmy z dala od naszych bliskich piszemy do nich listy. W listach tych przekazujemy naszą troskę o nich. Ślamy się im doradzać. Mówimy o sobie. Często uczymy jak żyć i pracować.

Pismo Święte dla nas chrześcijan jest jakby listem od Boga. To tu, w tych natchnionych strofach, Bóg mówi nam o sobie. O swoim stosunku do nas. O tym, jakimi chciałby nas widzieć. Uczy nas jak powinniśmy żyć.

Jest to wspaniały list. Słowa, jakimi do nas przemawia są proste. Obrazy konkretne. A chociaż pisany był przed 2 tysiącami lat jest równie zrozumiały teraz, jak i wtedy, gdy natchnieni Ewangeliczy czynili zapis dyktowanych im słów.

Listy wymieniane między ludźmi mogą być niezrozumiałe dla innych ludzi. Pismo Święte — ten najwspanialszy list jest zro-

to spotykał najbliższy Serca Jezusa w czasie Ostatniej Wieczery.

I mówi sam Bóg, który jest miłością: „Będziesz miłował Pana Boga swego... będziesz miłował bliźniego jak siebie samego”.

Stąd wynika obowiązek kochania Boga, rzeczywistości tajemniczej i odległej, którego nikt nigdy nie widział (jedynie w osobie Boga Człowieka) i obowiązek miłości bliźniego, którego się widzi aż za wiele i którego błędy — podobne do naszych — męczą nas i odpychają.

Trudność jest istotna, jeżeli w miłości dostrzega się jedynie spontaniczny pociąg serca, uczucie romantyczne, gwałtowne i wyłączone, które sprawia, że cały świat obraca się dokoła jednej osoby i które tłumy poczucia braterstwa z innymi ludźmi.

Miłość Boga lub miłość bliźniego, która nie objawia się w pragnieniu uniwersalnego

zjednoczenia, w rodzaju życzliwości dla wszystkich, a szczególnie dla najniebezpieczniejszych, jest miłością podejrzaną, nieczystą, mieszaniną egoizmu i słabości.

Słysz się nieraz: „Za nadto kocham tę osobę, by móc żyć zdalek od niej, by znosić jej obojętność lub myśleć o innych”... — To tylko dowód, że nie kocha się tej osoby nawet dostatecznie!

Miłość Boga, nawet miłość ludzi, jeśli jest autentyczna — nie da się odłączyć od ofiary, poświęcenia. — „Nikt nie ma miłości większej nad tę — powiedział Chrystus — kto życie oddał za przyjaciół swoich”. Pewnie, by tak kochać trzeba ascezy — dążenia do doskonałości, ale i to przeciwieństwo obowiązek jako członków Mistycznego Ciała Chrystusa — wspólnoty wiary, nadziei i najdoskonalszej wspólnoty — miłości.

Co więcej, miłość chrześcijańska stawia

wielkie wymagania nawet gdy chodzi o tych, którzy nie podzielają naszych przekonań: czy to będą niewierzący, czy nieprzyjaciele lub przesładowcy. Stąd prawdziwym chrześcijaninem był ten, kto dobrze żyzył katom hitlerowskim, kto modlił się za swoich oprawców w obozie koncentracyjnym! —

Prawdziwy chrześcijanin rozumiał i nie potępiał polskich Biskupów, którzy w Tydzień Pamięci Narodowej wyciągnęli rękę do Biskupów niemieckich, przebacząc... prosząc o przebaczenie. Bo gdyby nawet jeden Polak skrzywdził jednego tylko Niemca i za niego prosimy o przebaczenie — wołał później Ks. Prymas. Ale tego nigdy nie zrozumieją ludzie bez wiary, niechrześcijanie, którzy na ulicach polskich miast umieszczali napisy: „Nie zapomnimy — Nie przebaczymy!”

A miłość jest nie tylko obowiązkiem. Miłość jest potrzebą naszych serc.

Wie o tym matka, która otwiera objęcia dziecku, szukającemu w nich ciepła miłości. Wie o tym prawdziwy mężczyzna.

Miłość jest potrzebą nie tylko serca, ale i rozumu. — Nauka i doświadczenie dowodzą że jedynie miłość może trwale budować. Nienawiść rodzi absurdalne owoce; sieje

Ono nam ukazuje jak współżyć z innymi ludźmi, aby im z nami, a nam z nimi było dobrze. Dlaczego tak rzadko, gdy dorostniemy sięgamy do tej skarbnicy wiedzy jaką stanowi Pismo Święte? Dlaczego w tej dziedzinie tak dziwnie rzadko dokształcamy się?

Do listu napisanego przez ukochaną osobę sięgamy bardzo często. Zdarza się, że poliframy cytować go na pamięć. Do listu przekazanego nam przez Boga, którego winniśmy kochać, sięgamy od święta. Rzadko się zdarza byśmy czytali je „na dobranoc”. Znamy fragmenty Pisma Świętego odczytywane w niedzielę i święta. — Przez wiele lat słuchając — uczymy się ich nieraz na pamięć. Fragmenty jednak to nie całość.

Będąc dziećmi uczymy się religii: katechizmu, historii świętej. Poznanie Pisma Świętego przychodzi nieco później. Z niego jednak dowiadujemy się jak żyć po chrześcijańsku, jak służyć Bogu i człowie-

spustoszenie w umysłach i sercach. W piszczyźnie ogólnoludzkiej — prowadzi do walki zbrojnej, która ma już niewiele sensu od czasu wynalezienia broni nuklearnej. Prowadzi prosto do zbiorowego samobójstwa.

A więc nie daj sobie wzmówić: „że ludzie to hołota, to banda hien; że aby żyć między ludźmi trzeba być takimi jak oni, w przeciwnym razie zrobisz człowieka na sznité. Nie, nieprawda, ludzie to nie banda hien. Dziewczyna wyskoczyła z drugiego

(Dokończenie na str. 9)

Piękny przykład do naśladowania

Z okazji pogrzebu naszej Rodaczki, Pani Marii Krąkowski, znaney w Paryżu i okolicy z działalności charytatywnej w — Secours Catholique — rodzina spełniając życzenie zmarłej umieściła w Nekrologu, taką prośbę: Ani kwiatów ani wieńców a tylko ofiary na Polską Misję Katolicką we Francji, 263 bis rue Saint Honore — Paris 17^e.

Wspaniały gest u progu zbiórki na Tydzień Miłosierdzia!

szukasz rady u ludzi, modlisz się do Boga oczekując na cud bezpośredniej odpowiedzi.

Odpowiedzi na dręczące nas pytania, szukamy wszędzie. Nasłuchujemy głosu Boga w huku maszyn, ryku motorów, w poszumie wiatru, w słowach innych ludzi. Oczekując na cud bezpośredniej interwencji Boga, przechodzimy obojętnie koło źródła przekazu Bożego. Nie zatrzymujemy się, nie słuchujemy, nie czytamy jego treści. Pozostajemy ślepi i głusi na przekazane nam przez Ewangelistów słowa, które zdolne są ukazać nam istotny sens i cel naszego życia, nauczyć miłości, która władna jest ukoić najbardziej współczesne niepokoje.

„... Pan da posłyszeć swój głos pełen chwały i uraduje się serce nasze...”

(Z Intron).

(x)

CHRYSTUS W KOŚCIELE UŚWIĘCA DUSZE I ŚWIAT

(Dokończenie ze str. 7)

piętra, bo nie chciała być zgwałcona; kolejarz rzucił się pod nadjeżdżający pociąg, aby uratować dziecko na torze: młody, przystojny mężczyzna wstąpił do Kamedułów" (Ks. M. Małiński).

Jest wielu takich, którzy podobnie jak my pragną miłości. Jest wielu, którzy nawet potrzebują więcej miłości niż my, bo ich nikt nigdy nie kochał (i dlatego są tacy „Zli”).

„Ludzkość drzemala i jeszcze drzemie pogrążona w ograniczonych swych małych radościach, zamkniętych miłości. Lecz w głębi

naszej mnogości ukryta jest ogromna moc, która się ujawnia tylko wtedy gdy zburzymy przegrody wzniesione przez egoizm.

Jezu, Zbawco ludzkiego działania, któremu nadałeś rację bytu, Jezu, Zbawco ludzkiego cierpienia, któremu nadałeś żywotną wartość — bądź Zbawcą jedności ludzkiej, zmusz nas do porzucenia naszej miłości i spraw, byśmy wspierani przez Ciebie odważyli się wypłynąć na nieznaną ocean miłości" (Th. de Chardin).

(Ciąg dalszy nastąpi)

APOSTOLSTWO PIOSENKI

(Dokończenie ze str. 3)

Jeżeli jednak rytm dawniejszego życia mógł być wzięty jako podkład muzyczny do wyrażania niezmiennych prawd wiary, to dlaczego rytm wzięty z życia naszych czasów również nie miałby być pomocnym instrumentem? Jeżeli to rytm naszego życia, jeżeli od rana do nocy płynie on z głośników radia, wtedy, nawet sprawy sobie z tego nie zdając, ludzie pochwycają go i z rytmem tym przyjmują apostołstwo tekstu.

„Śpiew gregoriański był wspaniały i pełen majestatu — mówi William. Ale on już nie porywa nas. Porywającą moc rytmu swoich pieśni religijnych — dodaje on — „instynktownie odkryli Murzyni w Ameryce w swoich kościołach i świątyniach". Ich pieśni są pełne płomienia, który się udziela. Oni rozumieją ich tekst i przyjmują ich rytm. Dzięki nim wytwarza się więź tej samej wspólnoty, tej samej wiary i potężniejszego uczestnictwa”.

Jeżeli więc rytm nowoczesnej muzyki porwawo, to trzeba to wykorzystać, podłożyć pod niego odpowiednie słowa, dobrać teksty. Otóż William wpisał w tym roku 13 takich piosenek do swojego repertuaru. W czasie W. Postu często śpiewał piosenkę: „Ukrzyżują Cię... Mówi ona o dramacie Chrystusa. Gdyby dzisiaj stanął między nami — tak samo by go przyjęli jak wtedy... Starczy na Wietnam popatrzeć, starczy się wsłuchać w jęki tych co w Biafrazie konają pod bombami Iljuszynów. Ludzie i teraz wybrałiby Barabasza...

Jednak piosenki Williama nie sięgają pesymizmu. „Na ziemi jest wiele nadziei — mówi on. Większość — to dobrzy ludzie, ofiary niewielkiej tylko mniejszości szaleńców. Wbrew temu, co oni narzucają, trzeba się wsłuchać w melodię świata, a wnet odkryjemy misterium narodzin, tajemnicę miłości i wielkość śmierci. Znajdziemy wiarę, — a wiara to wielka rzecz — głosi piosenkarz. Człowiek zawsze potrzebuje wiary w kogoś... w coś. Jeżeli wiary zabraknie — to cóż nam zostaje? W nic nie wierzyć — to straszna rzecz, bo wtedy i żyć nie ma po co. Dlatego rytmem ye-ye, do duszy nowoczesnego człowieka apeluje piosenkarz: Wiary, nie traćcie”.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

ODWROCONE ROLE

Często skarżysz się, że Bóg nie wysłuchuje twoich modlitw. Pochodzi to stąd, że odwróciłeś porządek rzeczy. Wymagasz od Boga, żeby spełnił twoją wolę, twój plan urzeczywistnił, aby gotowy był tobie służyć. Modlitwa jednak jest czymś zupełnie odwrotnym. Mamy prosić Boga, aby wypełniła się Jego wola, abyś ty Jego plan zrealizował, abyś ty stawiał się na Jego usługi. Nie twoją jest rzeczą Bogu rozkazywać i nalegać, aby się zmienił. To ty się masz zmienić, ty masz całkowicie od niego zależeć i za nim pójść bez reszty.

Michel Quoist

O CZYM TO DUMAC

NA PARYSKIM BRUKU

Emigranci

Temat dzisiejszego felietonu budzić we mnie pewne zakłopotanie. Nie znaczy to, aby kwestia emigracji była dla mnie tematem żenującym. Broń Boże! Emigracja polska w świecie, a szczególnie we Francji, była i jest zagadnieniem poważnym, do którego trzeba podchodzić z sercem i rozważą. O tej Emigracji pisałem już wiele, a naszym Emigrantom poświęciłem wiele artykułów, nowelek i opisów. W tej chwili chodzi jednak o coś innego. Piszę o swojej powieści która nosi tytuł „Emigranci”. Oczywiście są to emigranci polscy we Francji. W powieści tej starałem się zobrazować życie rodzinne, społeczne i organizacyjne naszych rodaków w okresie między pierwszą a drugą wojną światową. Nie jest to jednak jakiś historyczny skrót wydarzeń, podanych w formie chronologicznej, ale jest to opis wysiłków, zmagani i patriotycznej postawy różnych Koźlików, Kaczmarów, Czajków, których spotykamy na każdym kroku, ale którzy posiadają cechy wspólne nam wszystkim emigrantom. Starałem się w tej powieści zebrać i uwypuklić najważniejsze znamiona naszego charakteru, nasze porywy i dążenia. Nie pominąłem również stron ujemnych, które są ściśle związane z każdą jednostką ludzką czy grupą społeczną.

Czy osiągnąłem swój cel? Czytelnicy ocenią to najlepiej. Pragnąłbym aby książka ta dostała się do rąk wszystkich działaczy miewalskich, starych i młodych emigrantów, którzy poświęcili i poświęcają życie dla Boga i Ojczyzny.

Trudno mi pisać o chwalebnych i pozytywnych stronach mej książki. Są w niej tak samo braki i niedociągnięcia, jak w każdym dziele człowieka. Nie mniej jest to realistyczny obraz życia Polaków we Francji w okresie największego rozkwitu organizacyjnego i powszechnego entuzjazmu patriotycznego.

Powieść „Emigranci” ukazała się nakładem Księgarni Polskiej w Paryżu. Ta instytucja wydawnicza posiada już swoją długoletnią tradycję i praktykę. Wydając „Emigrantów”, wykazała jak bliska sercu jest jej Emigracja i sprawy Polaków we Francji. Z tego też tytułu pragnę skierować pod adresem jej dyrektora p. Jakubowskiego wyrazy głębokiego uznania i wdzięczności.

J. Majcherczyk

Życia emigracji

Komitet budowy kościoła polskiego w Dammarie-les-Lys dziękuje!

Wspaniała była uroczystość poświęcenia naszego kościoła. Ks. biskup Jacques Ménager, Ordynariusz meldeński, skierował pod adresem Polaków słowa, pełne uznania i podziwu. Nasz kościół nazwał „Pomnikiem WIARY i 1000-letniej KULTURY NARODU POLSKIEGO”. — Wspólnym wysiłkiem dokonaliśmy wielkiego dzieła. Tutaj chciałbym podkreślić ofiarności naszej Emigracji, dzięki której wystawiliśmy naszą poprzednią kaplicę przy alei Jean Jaures w Dammarie. Gdybyśmy nie posiadali tej kaplicy i sali, z pewnością nie mielibyśmy naszego obecnego pięknego kościoła i sali. W starej świątyni było nam dobrze i chcieliśmy w niej pozostać nadal. Niestety cała dzielnica uległa przebudowie. Zniszczono około 300 domów. My również z bólem serca musieliśmy opuścić nasz dom Boży, który z wielkim trudem przy poparciu Polonii miejscowej i pozamiejscowej wystawiliśmy w roku 1958.

Po licznych pertraktacjach z SESM (Towarzystwo dla wyposażenia Seine & Marne) otrzymaliśmy odszkodowanie w sumie 250.000 F. Trzeba było kupić ziemię i wybudować kościół i salę. Władze urbanistyczne Okręgu Paryskiego, którym podlega nasz teren, domagały się wybudowania obiektu pięknego w stylu przyszłej dzielnicy. Wymagania te nas przeraziły, bo jak tu wybudować kościół, którego kosztorys oszacowany był przez specjalistów na około 450.000 F., gdy w kasie było 250.000 F.?

Powstał Komitet Budowy, składowany się z 11 członków. Liczyliśmy na nasze sily i nasze możliwości. Zdecydowani na wszystko a szczególnie na robienie oszczędności w imię Boże rozpoczęliśmy prace przed rokiem, licząc również, ale tylko w ostateczności, na hojność naszej Emigracji. Dla obniżenia kosztów budowy postanowiliśmy budować systemem gospodarczym.

Jak wygląda dzisiaj nasza sytuacja?

Kościół już jest prawie że wykończony i wyposażony. Brakuje w nim ogrzewania, które jest pilne, bo inaczej wilgoć może nam zniszczyć sufit i malowanie. Koszt ogrzewania będzie wynosił 18.000 F. Pilne jest zrobić chrzcielnię i konfesjonał.

Na całej budowie tak na kościele jak i na sali brakują rynny, które też są bardzo konieczne, trzeba przeprowadzić kanalizację i inne prace. Na to wszystko potrzebne nam jest przynajmniej 25.000 F.

Dotychczasowa budowa kosztowała nas 269.347,93 F.

A po stronie dochodów wpłynęło:

Odszkodowanie od SESM za poprzednią naszą posiadłość 250.000 F., dobrowolne ofiary, składki w kościele i Towarzystwa miejscowe, z uroczystości poświęcenia itd., razem 21.218,13 F., (dokładna lista wpływów ukaże się w najbliższym czasie).

W kasie pozostaje 1.870,20 F. Wystarczy to na pokrycie zaciągniętych już poprzednio drobnych długów i dalej co?

Pchany ostatecznością apeluję do Was, Kochani Rodacy, Czytelnicy „Głosu Katolickiego” o pomoc. Nasza kolonia jest ofiarna, ale wydała ona już ze siebie dużo i dlatego w imieniu Komitetu Budowy wołam do do Polonii Francuskiej: pomóżcie nam do wykończenia tego „Pomnika Wiary i 1000-letniej Kultury Narodu Polskiego”.

Każda Wasza ofiara będzie z wdzięcznością przyjęta. Z góry składam Wam najserdeczniejsze podziękowania naszym staropolskim „Bóg zapłać”.

Dziękuję za dotychczasową pomoc oraz za nadzwyczaj liczny udział w naszej uroczystości poświęcenia kościoła.

Ofiary prosimy przysyłać na adres:

Ks. Krzoska Alojzy
81, rue Adrien Chatelain
77 - Dammarie-les-Lys
C/C 33 99 29 Paris.

Zaznaczając „Ofiara na wykończenie kościoła polskiego”.

SPOTKANIE W LENS

W niedzielę dnia 17-go listopada po wspólnej Mszy św. w kościele Tysiąclecia obradowało pod przewodnictwem p. S. Tomaszuka kilkudziesięciu działaczy emigracyjnych z północnej Francji, zaproszonych przez bardzo ruchliwe okoliczne Koło Stronictwa Narodowego.

O głównych zagadnieniach przyszłości i dalszej pracy mówił inż. T. Rzewuski, prezes Rady Wolnych Polaków we Francji.

Przemianom zachodzącym we współczesnym świecie i znaczenie na tym tle wspólnoty narodowej poświęcony był list pana K. Żółtowskiego, który nie mógł przybyć osobiście z powodu choroby.

Pan Maszczyk podzielił się swoimi spostrzeżeniami z czerwonego zjazdu światowego S. N., który odbył się w Londynie.

Szczególnie żywe zainteresowanie wywołała barwna i bogata w dane, relacja prof.

Wiencysława Wagnera o poloniach na kontynencie amerykańskim, który prelegent przemierzył wzdłuż i wszerz w związku ze swoimi pracami naukowymi.

Wśród obecnych byli przedstawiciele związków Katolickich, harcerstwa, kombatanów itd., ze znanych działaczy polskich na terenie francuskim byli m. in.: p.p. Ambroży, Konieczny, Piotrkowicz, Pyszynski i inni.

Młodą generację reprezentowało trzech studentów towarzyszących swoim ojcom pp. Borowski, Tomaszuk i Rzewuski.

Pan St. Łucki, organizator wyprawy samochodowej z Paryża, wykorzystał jak zwykle okazję większego zgromadzenia, by zacheć do poparcia Biblioteki polskiej w Paryżu.

Na pożegnanie gości paryskich podejmowali u siebie państwo S. Tomaszukowie.

TRADYCYJNE OPŁATKI ŚWIĄTECZNE

można już zamawiać
pod następującym adresem:

Duszpasterstwo Kat. dla Polaków
46 Dorlmund — Eving
Hessischestr. 197

Polski opłatek świąteczny —
w każdej polskiej rodzinie.

NA WSZYSTKICH FRONTACH

W następstwie niepowodzenia kampanii wrześniowej wielu Polaków jesienią 1939 roku przekroczyło granicę, aby na obcej ziemi walczyć dalej o wolność Polski. Do Rumunii i na Węgry przedostało się około 75 tys. żołnierzy z rozbitych polskich armii, i ci przedzierali się do Francji, gdzie gen. Władysław Sikorski organizował Polskie Siły Zbrojne, przeznaczone do walki u boku zachodnich aliantów.

Mimo wielu trudności już w czerwcu 1940 roku armia polska we Francji liczyła 82 tys. żołnierzy. W skład wojsk lotniczych organizowanych również w Anglii, wchodziło 8 tys. żołnierzy, a Marynarka Wojenna, bazująca w Wielkiej Brytanii, dysponowała 1400 marynarzami oraz niszczycielami „Burza”, „Błyskawica” i „Grom”, a także okrętami podwodnymi „Wilk” i „Orzeł”.

Flota polska pierwsza rozpoczęła walkę poza granicami kraju. „Błyskawica” już 12 września 1939 roku topi na Morzu Północnym hitlerowski okręt podwodny. Od tam nieprzerwanie, aż do zakończenia wojny, Polska Marynarka Wojenna toczy walkę z Niemcami na Adriatyku i na lodowatych wodach podbiegunowych, wśród skalistych wysepek morza Egejskiego i na burzliwej Zatoce Biskajskiej, niosąc pomoc Malcie, osłaniając alianckie konwoje przed „wilezmi stadami” hitlerowskich U-Bootów na Atlantyku... To „Piorun” przyczynił się do zatopienia „Bismarcka”. „Garland” i „Burza” otrzymują najwyższe pochwały za męstwo. Polski okręt podwodny „Dzik” wdziera się do włoskiego portu Bastia i topi tam jedenaście statków nieprzyjaciela.

Ogółem — wkład Polskiej Marynarki Wojennej w zwycięstwo II wojny, to 6 zatopionych okrętów nawodnych wroga, 2 podwodne, 39 statków handlowych i transportowych, eskorta 787 konwojów i udział w 1162 akcjach i patrolach bojowych. Straty własne — 5 zatopionych okrętów i 404 poległych marynarzy.

Kiedy we wrześniu 1939 roku niebem nad Polską zawładnęły hitlerowskie stulaski, Goering twierdził chlepliwie, że lotnictwo polskie „przestało istnieć i nigdy się nie odrodzi”. Już wkrótce jednak Luftwaffe miała spotkać samoloty z biało-czerwona szachownicą w czasie słynnej „bitwy o Anglię”. Wówczas piloci polscy zestrzelili 203 samoloty niemieckie. Nadszedł także czas, kiedy polskie skrzydła pojawiły

się również nad hitlerowskimi Niemcami, dokonując nalotów na obiekty militarne i przemysłowe. Piloci polscy walczący w północnej Aryce, w ciągu niecałych 2 miesięcy zestrzelili tam 25 samolotów nieprzyjaciela. Zabezpieczyli oni także inwazję aliantów 6 czerwca 1944 roku na terenie Francji i osłaniali Wielką Brytanię przed ostrzałem pocisków V - 1; do nich należało zestrzelenie po raz pierwszy w dziejach, czterech odrzutowców niemieckich Me - 262, ich maszyny brały udział w nalocie na Berchtesgaden, podczas którego zrównano z ziemią kwatery Hitlera.

Ogółem polskie lotnictwo bombowe odbyło 11 703 loty bojowe, zrzucając 14 704 tysiące ton bomb. Zestrzelono 793 nieprzyjacielskie samoloty na pewno, 187 — prawdopodobnie, 249 — uszkodzono oraz zniszczono 190 pocisków V - I. Śmiercią lotnika zginęło w tych akcjach bojowych 1200 pilotów polskich.

W kampanii norweskiej w 1940 roku brała udział Brygada Strzelców Podhalańskich, przerzucona z Francji. Tutaj, w norweskich fiordach, zatonał pod bombami Luftwaffe polski niszczyciel ORP „Grom” i transportowiec „Chrobry”. Wycofani spod Narwiku żołnierze Brygady Podhalańskiej biorą następnie aktywny udział w obronie Francji, na Półwyspie Bretańskim.

O Polskę — na ziemi francuskiej, walczą również 1 dywizja grenadierów (16 165 żołnierzy) oraz 2-ga dywizja strzelców pieszych (15 830 żołnierzy), której pułki za swe zasługi bojowe, otrzymały francuskie najwyższe odznaczenia wojskowe, krzyże wojenne „Croix de Guerre”. W kampanii francuskiej jednostki polskie stanowiły 1/8 wszystkich, znajdujących się w akcji sił alianckich.

Nie zabrakło Polaków także wśród piaszków Afryki. Przez 10 miesięcy walczyli tam żołnierze Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, biorąc udział w obronie Tobruku. Bronili oni 20-kilometrowego odcinka, stanowiącego 2/5 ogólnego frontu obrony twierdzy. Nie nawykli do pustynnego klimatu, polscy żołnierze przetrwali oblężenie Niemców i wzięli następnie udział w ofensywie korpusu brytyjskiego, zostawiając w piaskach pustyni 156 polskich grobów.

Spośród szczególnie aktywnie działających u boku aliantów na zachodnim teatrze wojny jednostek polskich, wyróżniły się od-

działy 2-go Korpusu Polskiego oraz 1 Dywizja Pancerna i Samodzielna Brygada Spadochronowa. 2 Korpus Polski został skierowany do Włoch na początku 1944 roku i brał udział w natarciu na Monte Cassino. Trzykrotnie szturmował wojsk amerykańsko-brytyjskich na ten w twierdzę zamieniony klasztor na szczycie górskiego masywu, przynosiły jedynie krwawe straty. Pas natarcia 2 Korpusu wynosił 15 kilometrów, a odcinek przełamania — 6 km. Wsparte potężnym ogniem dział i moździerzy, ruszyły do ataku oddziały 3 Dywizji Strzelców Karpackich i 5 Kresowej Dywizji Piechoty. Po 6-dniowych, zaciętych walkach — o świcie 18 maja 1944 r. na szczycie wzgórz zatknięto biało-czerwony sztandar. Droga na Rzym była otwarta.

W miesiąc później, oddziały 2-go Korpusu, kontynuując pościg za Niemcami wzdłuż Adriatyku, zdobyły ważny port na wybrzeżu — Ankonę. Brały również udział w przełamaniu pasa umocnień niemieckich we Włoszech Środkowych. W kwietniu 1945 roku żołnierze 2-go Korpusu współdziałają w ofensywie alianckiej na południe od rzeki Pad i wykonują przypadające nań zadania, zdobywając, w przededniu zakończenia wojny, po zaciętych walkach — Bolonię.

Stawa innej jednostki polskiej — 1 Dywizji Pancernej związana jest szczególnie z bitwą pod Falaise. Brytyjskie pismo wojskowe „Tank” pisało o udziale w tej walce Polaków: „... Polska Dywizja Pancerna pod dowództwem gen. Maczka odegrała czołową rolę w uzyskaniu zwycięstwa sprzy-

ABONAMENT możesz opłacić :

WE FRANCJI : „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe : Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W BELGII : Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe : Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII : Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — København 5.

W HOLANDII : Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (4 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH : Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donnereschweer Str. 322. Konto pocztowe : Hannover 1854-50. (5 DM. kwartalnie).

W WIELKIEJ BRYTANII : J. Ciemiór, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

mierzonych w Normandii, zamykając w dniu 19 sierpnia 1944 lukę, która była jedyną drogą wyjścia na wschód od Argentan, pozostała dla przetrzebionej armii niemieckiej. W ciągu sześciu dni bardzo ciężkich walk, Polska Dywizja wytrzymała całą furję ataku dwu niemieckich korpusów SS, biorąc do niewoli jednego generała i stu czterdziestu oficerów”.

Polacy zniszczyli tam także 70 niemieckich czołgów, 50 pojazdów mechanicznych, ponad 100 dział oraz wzięli do niewoli 5500 hitlerowców. Dzięki walczoności żołnierzy Polskiej Dywizji Pancerniej, 19 sierpnia 1944 roku w „worku” Falaise zamknięto niemieckie zgrupowanie liczące około 125 tysięcy żołnierzy. W pościgu za nieprzyjacielem szlak bojowy polskich pancerniaków wiedzie dalej, do granicy francusko-belgijskiej i umocnień linii Kanalu Gandawskiego. W toku ciężkich walk Polacy zdobywają Gandawę, a następnie Antwerpię i Brede, dochodząc do Mozy. Wojnę kończą w rejonie niemieckiej bazy morskiej — Wilhelmshaven.

W ciągu 283 dni walki, od momentu lądowania we Francji, dywizja przebyła w boju 1800 km, niszcząc 100 czołgów, około 500 dział i biorąc 18 tys. jeńców. Ceną tych zwycięstw były straty własne, sięgające 30 procent stanu liczebnego jednostki.

Obok Narwiku, Tobruku, Falaise i Monte Cassino, poczesne miejsce na tej drodze stawy zajmuje miasteczko Arnheim. W operacji brytyjskiego desantu lotniczego, której celem miało być opanowanie arterii drogowej w rejonie dolnego Renu, brała udział również polska Samodzielna Brygada Spadochronowa. Silny ogień Niemców i warunki atmosferyczne uniemożliwiły wykonanie zadania. W krwawych walkach żołnierze brygady zdołali się jednak przebić przez linie niemieckie, tracąc w operacji „Market Garden” około 480 zabitych, rannych i zaginionych.

Kiedy 9 maja 1945 roku hitlerowskie Niemcy podpisały akt bezwarunkowej kapitulacji — dla Polaków było to zakończenie odległej i początkowo przegranej kampanii wrzesniowej.

Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie w chwili zakończenia wojny liczyły ogółem 202 tys. żołnierzy, z czego w lotnictwie — 14 tysięcy, a w marynarce blisko 4 tysięcy.

W II wojnie światowej polski żołnierz bił się najdłużej, mimo klęski Września,

mimo okupacji kraju: od pierwszej salwy pancernika „Schleswig-Holstein” w 1930 roku na Westerplatte, aż po biało-czerwona flagę na murach hitlerowskiego Berlina.

Wojciech Kostowicz

PODZIĘKOWANIE

za ofiary złożone na Fundusz Stypendialny im. Ks. Kardynała S. Wyszyńskiego

Dotyczy ono okresu ostatnich 18 miesięcy. Opóźnienie w ogłoszeniu podziękowania spowodowały moje zajęcia w Synodzie Biskupów oraz duszpasterskie wizytacje trwające cały rok.

Ofiary:

NN (Anglia)	£ 6.00.0
P. Budzianowska (Anglia)	£ 5.00.0
P. Sarnowski (Anglia)	£ 5.00.0
„Veritas” (Londyn)	£ 2.00.0
Ks. F. Kącki (Birmingham)	£ 25.00.0
za pośred. „Gazety Niedzielniej”	£ 3.00.0
Ks. P. Niemira (Anglia)	£ 100.00.0
za pośred. „Gazety Niedzielniej”	£ 15.00.0
Pracownicy i pacjenci Polskiego Szpitala w Penley oraz mieszkający Wrexham	£ 88.00.0
Stowarzyszenie Lotników Polskich	
Stowarzyszenie Polskich Kom- batantów	
Koło Saperów Kolejowych	
Koło Żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych w Birmingham	
Razem:	£ 170.00.0
Związek Filatelistów Polskich (koło Birmingham)	£ 50.00.0
Ks. prał. M. Walorek (Madryt) Ptas 3200	
Ks. prał. P. Kajka (Monachium) Lit 232.000	
P. E. Frankowska (USA)	\$ 30.00
P. Machnik (Buenos Aires) ...	\$ 200.00
Związek Polaków w Cordoba (Argentyna)	\$ 55.00.

Dziękując za złożone ofiary proszę gorąco o dalszą troskę o ten konieczny Fundusz, z którego pomocy skorzystało do tej pory 15 osób z kraju i 3 z emigracji.

Biskup Wł. Rubin

MIESIĄC INWALIDY

Pomimo, że akcja zbiórkowa z okazji „Miesiąca Inwalidy” nie została jeszcze zakończona — pragniemy już w tej chwili złożyć serdeczne podziękowanie wszystkim ofiarodawcom, zarówno osobom indywidualnym, jak i organizacjom społecznym.

Ofiarność tych osób i ich współpraca ze Związkiem Inwalidów Wojennych w dużej mierze przyczynia się do ulżenia losowi inwalidy polskiego i wdowy — znajdujących się w ciężkiej sytuacji materialnej i zdrowotnej.

Poniżej podajemy dalszą listę nazwisk osób, które pospieszyły z pomocą finansową a to:

Koło S.P.K. Marsylia, nadał kol. Horodyski ..	50 F.
S. Mroczynski	50 F.
W. Kądział	30 F.
Prof. Langrod	25 F.
Polska Misja Katolicka we Francji nadał Ks. Inf. K. Kwaśny, Rektor	100 F.
wdowa Praiss	30 F.
Mjr. A. Baranowski	25 F.
F. J. Półtorak	30 F.
F. Bajorski	20 F.
S. Łucki	20 F.
F. Supinski	20 F.
F. Kędziński	100 F.
J. Rembelski	10 F.
R. Stawinoga	10 F.
Rezerwiści i Byli Wojskowi	
Koło Paryż	150 F.
Pani Delarne	100 F.
A. Rorata	500 F.
J. Małcki	5 F.

Za powyższą pomoc serdecznie „Bóg Zapłać”. Dalsze ofiary prosimy uprzejmie kierować na konto pocztowe naszego Związku: C. C. P. 7913 - 93 Paris — Union des Mutiles de Guerre Polonais en France, 15, rue Saint Gille — Paris 3, lub przekazem poczt. ewentualnie czekiem bankowym wystawionym na Związek.

Zarząd PZIW we Francji

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{er})

Telefon: RICHelieu 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. S. SKÓRCZYŃSKI. — Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

REDACJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc

77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon: 376

Katedra Morska w Gdańsku

Ranek 17 listopada 1955 roku wstał w Gdańsku mglisty i ponury. Gęsta mgła nie zachęcała do wyjścia z domu. A jednak z labiryntu starych uliczek — Pivnej, św. Duchy, Szerokiej, Złotej, Podkramarskiej... tłumy ludzi ciągnęły w kierunku kościoła Mariackiego, który po odbudowaniu ze zniszczeń wojennych miał być poświęcony. Obszerne wnętrze świątyni z łatwością mieści 25 tysięcy ludzi, ale w tym dniu nie dla wszystkich starczyło miejsca...

Rozbrzmiewa „Ecce Sacerdos magnus...” Do katedry przybył biskup ordynariusz Jan Cymanowski. Rozpoczęła się uroczystość. Ksiądz Ordynariusz pobłogosławił sól, popiół, wino i wodę, a potem trzykrotnie poświęcił mury kościoła. Chór zaintonował staropolską pieśń „Bogurodzica Dziewica...” Po raz pierwszy po blisko 400 latach odbyła się w kościele solenna Msza Święta.

W kazaniu do wernych biskup Jan Cymanowski przypomniał dzieje świątyni i odczytał akt przekazania jej władzom kościoła katolickiego.

„Stara świątynia w Gdańsku, najstarszy dokument polskości, która służyła katolikom gdańskim jako dom Boży, odebrana gwałtem przez reformację luterańską, dziś z chwilą powrotu Gdańska do Polski wrócić musi do dawnych swych historycznie i prawnie upoważnionych właścicieli, musi stać się znów świątynią katolicką. Miejska Rada Narodowa Gdańska czuje się upoważniona względami historycznymi i narodowymi do przekazania Kościołowi Katolickiemu i Polsce świątyni Mariackiej, zwanej przez lud polski Katedrą Morską, na wieczną własność, aby podkreślić tym historycznym aktem zwycięstwo sprawiedliwości dziejowej. Od dzisiaj kościół NMP będzie służyć życiu katolickiemu w Polsce jako metropolia katolickiego wybrzeża”.

Kościół NMP w Gdańsku, zwany Morską Katedrą, należy obok bazyliki św. Piotra w Rzymie, katedry Notre Dame w Paryżu

i kolońskiego tumu do największych budowli sakralnych świata. Dzieje tego kościoła, tak jak i Gdańska, ściśle wiążą się z dziejami Polski. Świątynia powstała już we wczesnym średniowieczu jako mały kościółek NMP. Tradycja głosi, że zbudował go książę pomorski Świętopelk II, który panował w latach 1220-1260. Nie wiemy, jak wyglądał ten pierwszy kościółek — milczą o tym nawet najstarsze kroniki. Prawdopodobnie jednak stał on w tym samym miejscu, gdzie obecnie wznosi się imponujący kościół NMP. Jak wynika z napisu w zakrystii — kamień węgielny świątyni położono w 1343 roku.

Budowa kościoła, który zajmuje powierzchnię około 5000 metrów kwadratowych, nie było z pewnością łatwym zadaniem dla ówczesnych architektów, toteż trwała długie dziesiątki lat. Pierwotnie wzniesiono trójnawową bazylikę z wyższą nawą główną i niższymi bocznymi oraz dwukondygnacyjną wieżą po stronie zachodniej. W trakcie budowy zmieniono pierwotny plan i pod-

To i owo

Napoleon w Pułtusk i Pułtusk w Paryżu

Wiele jest w Polsce miejscowości, które „przynajmą się” do Napoleona. Przewodnicy pokazując stary zajazd, zamek, pałac lub dworek, podkreślają z naciskiem: „Tu nocował Napoleon”.

Oczywiście nie mógł on pominąć również Pułtusk. I rzeczywiście nie ominął. W ciągu ośmiu dni, począwszy od 28 grudnia 1806 roku cesarz Napoleon I wraz ze swym bratem Hieronimem przebywał w pułtuskim Zamku.

W tym samym Zamku w 1812 r. urządzony był szpital wojsk francuskich. Ale to już było w czasach, gdy gościł w Pułtusku Napoleon...

Nie tylko Francuzi znani byli w Pułtusku. Pułtusk jest znany także we Francji. Na Łuku Triumfalnym w Paryżu wśród nazw miejscowości znanych z bitew Napoleona widnieje nazwa — Pułtusk.

wyższono boczne nawy, tak że wszystkie mają równą wysokość. Podwyższono również wieżę. Budowę ukończono ostatecznie 28 lipca 1502 roku. Trwała ona 159 lat. Niestety, wkrótce potem świątynię zagarnęli luteranie.

Druga wojna światowa nie oszczędziła Morskiej Katedry. W 1945 roku pożar strawił dachy. Runęła znaczna część sklepienia i wypalilo się wnętrze wieży. Natychmiast po wojnie władze polskie przystąpiły do zabezpieczenia ocalałych murów, a w 1947 roku rozpoczęto odbudowę świątyni. Nie było to łatwe zadanie. Niektóre kolumny były poważnie nadwyżężone i podczas odbudowy dachów zaczęły pękać. Tylko dzięki wielkiej odwadze, ryzykanciwności i ofiarnym wysiłkom budowniczych, którzy przez długi czas pracowali z narażeniem życia, udało się uratować prezbiterium od runięcia.

Do 1953 roku odbudowano dach, sklepienia, mury i posadzkę. Ukończono także wiele innych zasadniczych robót, a było to możliwe dzięki wydatnej pomocy finansowej państwa, które przeznaczyło poważne sumy na odbudowę tego wspaniałego zabytku. Następne prace, związane z wyposażeniem katedry odpowiednio do potrzeb kultu — finansowała już wyłącznie kuria biskupia. Do zrobienia pozostało jeszcze wiele. Przed wojną wnętrze świątyni przedstawiało się niezwykle bogato. Znajdowały się tam wybitne dzieła sztuki — rzeźby i malowidła oraz różnorodnie wyroby z dziedziny rzemiosła artystycznego. Były to głównie dary miłośnictwa gdańskiego — bogatego patrycjatu, bractw i cechów rzemieślniczych. Do ważniejszych zabytków kościoła zaliczano słynny zegar astronomiczny Jana Düringera z około 1470 roku. Cennymi zabytkami były też: Pieta z kaplicy św. Reinholda — dzieło nieznanego artysty z XV wieku, rzeźba Chrystusa Ukrzyżowanego itd. Najcenniejszym dziełem gotyku był tryptyk „Sąd ostateczny” Hansa Memlinga. Tryptyk ten na polecenie Napoleona wywieziono do muzeum w Luwrze, po uślężeniu jednak zabiegach gdańszczanie zdołali go później odzyskać. Wiele dzieł sztuki doznało ciężkich uszkodzeń i wymagało gruntownych, często bardzo żmudnych prac konserwatorskich. Podczas odbudowy przypadkowo odkryto w zamurowanej wnęce w ścianie niezwykle piękności figurkę Madonny. Jest to dzieło nieznanego artysty z XV wieku. Podziwiać je można w kaplicy św. Anny. Gdańska Madonna długie wieki czekała w ukryciu na tę chwilę, kiedy miasto i port nad Motławą powróciło do Polski.

Maria Szuszkiewiczowa